

## Stare formy — nowi ludzie

Z dostatecznym, a może nawet zbyt wielkim naciskiem, podkreślono już w obrazie nowej Izby deputowanych we Francji wyraźne przesunięcie się jej osi kryształizacyjnej w kierunku lewicowym.

Ale poza wzrostem tendencji lewicowych niemniej dobitnie ujawnił się w ostatnich wyborach francuskich pewien rys niemniej ważny i charakterystyczny, a niedość akcentowany.

Tym rysem jest pęd do nowych ludzi i pechówka od starych autoritetów.

Nigdy jeszcze do żadnej z Izb poprzednich nie wybrała Francja tylu ludzi nowych, nigdy pro gów parlamentu nie przekraczało tylu naraz osobników nieznanymi, nigdy na pobjawisku wyborczym nie było tylu czcigodnych i firmowych koryfeuszów.

Więcej, niż trzecia część przed stawicielstwa Francji składać się będzie z jednostek, które po raz pierwszy pozyskały mandat poselski.

Na domiar stwierdzić należy, że to „odmłodzenie” posłów daje się zauważyć nie tylko w partiach Herriota i Bluma, które odniosły zwycięstwo, ale także i w obozie partii zwyciężonych.

Co oznacza to szczególnie dla wiśko? Co niesie ten prąd młodości, wdzierający się pod kołpę parlamentu?

Francja, jak wiadomo, jest krajem umiaru i równowagi. Jest ojczyzną harmonii, przewidywalności, najbarziej nieraz rażące kontrasty i przeciwieństwa. Jest krajem, który rewolucje i przewroty, hazardy i dzikie eksperymenty przeżył w poprzednich już pokoleniach i pozostawił za sobą daleko w przeszłości. Zgodnie z nakazami umiaru, płynąc lożyskiem spokojnej ewolucji, Francja nie darzy zaufaniem ani skrajnej mi styki radykalizmu, ani skrajnego uporu wstecznicztwa. Nie upaja się ani trująca, awanturniczą hypnozą hitlerizmu, ani fanatyczną wiarą w dogmaty komunistyczne.

W szeregu państw europejskich odczuwa Herriota jest jednym z niewielu krajów, który wierny pozostaje dawnym tradycjom demokracji, tradycjom rządów parlamentarnych, tradycjom wszechwładnej kartki wyborczej.

Wszelako, dochowując wiary dawnej strukturze rządów, tem silniej szuka nowych ludzi, aby stare formy wypełnić nową myślą, nową inicjatywą, nową krwią młodości.

Czy to rzeczy się kompensują? Czy stare formy, podawane gdzieindziej w wątpliwość, ostały się we Francji dzięki brawurze młodych i młodzieńczych temperamentów?

Oto pytanie, które, stając w szeregu innych zagadnień, zwi

zanych z nową Izbą francuską, nie jest ani najmniej ciekawe, ani najmniej ważne.

Gdyby metoda, zastosowana w wyborach francuskich, dała istotnie wyniki pomyślne, zna czyłoby to, że zmysł umiaru i poczucie rzeczywistości politycznej odniosło raz jeszcze w tym kraju godny uznania sukces.

## Aresztowanie hitlerowców w sali Reichstagu za pobicie w gmachu parlamentu przeciwnika politycznego

BERLIN, 12. 5. — Tel. wł. — Reichstag dziś w ostatnim dniu obrad nad deklaracją p. Brüninga był widownią niesłychanych zajść, wywołanych przez 4 hitlerowców.

Podczas głosowania nad wnioskiem o wotum nieufności dla rządu p. Brüninga, w restauracji parlamentarnej znajdował się komandor marynarki niemieckiej Klotz, który z partii narodowo-socjalistycznej przeszedł do republikańskiego Reichsbanneru.

Kilku szturmowców hitlerowców, zobaczywszy Klotza rzucili się nań, bijąc go do krwi.

Mimo interwencji woźnych i policji awanturnicy ścigali uciekającego przez kuluary Klotza i dopadli go przed drzwiami kancelarii prezesa Reichstagu Loebego, obalili na ziemię, bijąc do utraty przytomności.

Prezydent Reichstagu dowiedziawszy się o zajściu, niezwłocznie zawiesił posiedzenie i zarządził posiedzenie konwentu senjorów.

## Marszałek Piłsudski w Wilnie

Po drodze konferował z wojewodami

WILNO, 12.5. — Wczoraj wieczorem przybył z Warszawy Marszałek Piłsudski.

Na dworcu powitali Marszałka: wojewoda wileński, Beczko wicz, prezes dyrekcji kolejowej, Falkowski, oraz kilku oficerów. Marszałek przyjechał do Wilna w towarzystwie płk. dr. Woyczyńskiego i kpt. Lepeckiego.

Marszałek zamieszkał w pałacu reprezentacyjnym. Pobyt Jego w Wilnie potrwa kilka dni.

W drodze do Wilna na dworcu w Białymstoku, Marszałek przyjął w swym wagonie p. wojewodę Kościółkowskiego. Przez czas postoju Marszałek odbył konferencję z wojewodą białostockim.

## Uroczystości żałobne w Paryżu

pogrzeb prezydenta Doumer'a

PARYŻ, 12.5. — Dziś, w dniu pogrzebu prezydenta Doumera, od samego rana wszystkie większe magazyny i budynki publiczne są zamknięte.

Flagi opuszczone są do połowy masztu. Na ulicach, które ma przeciągać kondukt żałobny, gromadzą się tłumy publiczności. Oddziały wojska tworzą szpale-

ry. Od godz. 7.30 zaczęli nadjeżdżać do Pałacu Elizejskiego, w celu złożenia kondolencji wdowie po prezydencie Doumerze, nowy prezydent republiki Lebrun, Tardieu, członkowie rządu oraz przedstawiciele głównych państw.

Tworzy się orszak, który wyrusza następnie powoli w kierunku Notre Dame, poprzedzany przez wozy, uginające się od wieńców i kwiatów. Trumna pokryta jest kirem, którego sznury trzymają dwaj ościści przyjaciele Doumera, Marszałek Franchet d'Esperey i literat Dorgeles

Za karawanem jadą powozem członkowie rodziny zmarłego prezydenta, dalej postępują prezydent Lebrun, król belgijski, książę Walij, książę Aosta, ks. Paweł jugosłowiański, cesarz Annam, przedstawiciele: Niemiec, Rumunii, Polski, Szwecji, Norwegii, Egiptu, Danii, Chin, Czechosłowacji, Holandii, wielki książę Dymitr, reprezentujący b. cesarski dom rosyjski, syn Mac Donalda, członkowie korpusu dyplomatycznego, b. kombatanci amerykańscy, przedstawiciele parlamentu, członkowie rządu z Tardieu na czele. O godz. 9.30 kondukt dojechał do placu przed katedrą Notre Dame.

Na ulicy Rivoli zapalone były lampy, pokryte kirem. Wielkie magazyny, gmachy publiczne, szkoły — zamknięte. Flagi wszędzie opuszczono od połowy masztu.

## Rolnikom opuszczają połowę

Jeśli zapłacą zaraz zaległości podatkowe

Poważne ulgi w spłacie zaległości podatkowych uzyskali rolnicy.

Mogą oni — i powinni uczynić to natychmiast we własnym interesie — spłacić zaległości w podatkach gruntowym, dochodowym, majątkowym i spadkowym przed 1 października 1931 roku.

Najlepsza ilustracją bonifikat, z jakich korzystać mogą rolnicy, będzie poniższy przykład:

Zaległość w podatku dochodowym za rok podatkowy 1929 wynosi np. u pewnego rolnika 1.000 zł. Spłacenie tej zaległości wymaga obecnie tylko 500 zł., gdy w normalnych warunkach trzeba byłoby zapłacić z tytułu samego odsetek 480 zł., a więc razem 1.480 zł. Ogólna bonifikata wynosi w tym wypadku 980 zł. Poczynając od lipca na uregulowanie takiej zaległości trzeba już więcej, bo 571 zł., poczynając zaś od września po koniec grudnia 666 zł.

Gdyby nie ulgi, wprowadzone omawianem rozporządzeniem, rolnik placący powyższą zaległość w grudniu r. b. musiałby zapłacić łącznie z odsetkami 1.570 zł., t. j. trzy razy więcej, niż obecnie. Różnica jak widzimy jest bardzo duża.

## Dodatnie saldo bilansu handlowego

17 milionów zł. zgórą za kwiecień

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w kwietniu 1932 r., według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, przedstawia się, jak następuje:

Wywóz — 1.067.252 ton, wartość 96.136.000.

Przywóz — 122.746 ton, wartości 78.896.000.

Saldo dod. wynosi — 17.241.000.

W porównaniu do marca wywóz zmniejszył się o 195.000 zł., przywóz wzrósł o 13.291.000 zł., saldo dod. zmniejszyło się o 13.485.000.

## Gehenna ludzi z „Chaco”

Wstrząsająca opowieść nieszczęsnych deportantów

Warszawa, 12. 5. Z dziesięciu obywateli polskich deportowanych przez rząd argentyński, do Warszawy przyjechało tylko czterech: Julian Gryngiel (Łomża), Szlama Szulc (Ząbkowska 27 — Warszawa), Szmul Wajner (Łokocze) i Salomon Frenkiel (Zelazna 75 — Warszawa). Pozostali sześciu bezpośrednio z Gdyni rozjechali się do miejsc zamieszkania.

Wczoraj rano pod opieką delegowanego przez policję gdańską wywiadowcy przybyli deportanci na dworzec Gdański, skąd przetransportowano ich do Urzędu śledczego celem ustalenia personalistów i zbadania przestępczych kartotek.

Są to młodzi ludzie w wieku od 26 do 29 lat. Wyemigrowali oni przed paroma laty dla chleba i — jak zapewniają — przez cały czas swego pobytu w zamorskim kraju, ani razu nie byli w kolizji z kodeksem karnym i nie mają żadnych przestępstw na sumieniu.

Zatrzymano ich podobno najzupełniej przypadkowo. Szmul Wajner i Salomon Frenkiel byli wraz z całą zresztą swych współwyznawców na zebraniu kolonji żydowskiej w Buenos Aires.

Pomijając zbrany mi towar, pochodzący z Polski. Na porządku obrad zebrania był wybór delegacji do władz argentyńskich, którzy uzyskała deportację handlarzy podających się za polskich żydów, którzy swym haniebny procedurą dyskredytowali całą kolonję.

Delegację wybrano. Przy drugim punkcie obrad doszło jednak do gorącej wymiany poglądów, która przerodziła się w głośną awanturę i wszczęcie w bójkę.

Do lokalu weszła policja i „na chybił trafił” aresztowała kilkunastu zebranych, pomiędzy którymi byli również i dwaj wymienieni.

Juliana Gryngiela aresztowano pod zarzutem oszustwa paszportowego. Twierdzi on, że nie popełnił żadnego przestępstwa, bo paszport zgubił i powiadomił o tem władze argentyńskie.

Czwarty z przybyłych do Warszawy deportantów, Szlama Szulc aresztowany był w cukierni, przy kawie, podczas obławy.

Zrzędzeniem losu, wszyscy czterej przebywali razem, wśród najgorszych szumowin przez 8 miesięcy w więzieniu w Buenos Aires. Nie pozwolono im skomunikować się ze znajomymi, nie dopuszczano do nich adwokatów, nie wszczymano śledztwa, ani też nie postawiono przed sądem.

Pomijając Włochami, Hiszpanami, Węgrami wraz ze 120 innymi, Polakami, Litwinami, Czechami, Rosjanami i Niemcami przewieziono ich na pokład okrętu „Chaco”, który miał zabrać z Włoch zamówione przez rząd argentyński ładunki podwodne.

Okręt wypłynął na morze. Na samym dnie okrętu, w małej ciasnej przestrzeni przy maszynach gnieździło się 118 zesłańców. Brak wprost słów, żeby odwozrzyć całą mekę przeżywaną przez zamkniętych tam ludzi.

Z powodu bliskości kotłów w kajucie panował ogromny upał i zaduch.

Na pokład nikomu, pod żadnym pozorem, nie wolno było wychodzić.

Przez cały czas podróży paliło się światło elektryczne, wskutek czego wielu nabawiło się chorób ocznych.

Karmiono więźniów strasznie. Rano — gorzka herbata. Na obiad i to niezawsze — rozgotowana kukurydza, czasami, bardzo rzadko pół porcji konserw mięsnych. Na kolację — znów gorzka herbata i suchary.

Do kajuty wstawiano codziennie zaledwie 8 kubiłów wody na 112 ludzi. W walce o krople ożywczej plynu powstawały formalne bójk pomiędzy zesłańcami.

Wówczas do kajuty schodzili do zorycy — dwaj Indianie Fernandez i Ola Savala, którzy walczących bili bez litości, gdzie popadło rzeźmiennymi kańczugami i bagnietami.

## Wstrząsająca katastrofa lotnicza

Dwaj piloci spłoneli

ŁÓDŹ, 12. 5. — Tel. wł. — Dziś w godzinach przedpołudniowych na lotnisku w Lublinku pod Łodzią wydarzyła się wstrząsająca katastrofa lotnicza, która pociągnęła za sobą dwie ofiary.

Przed kilku dniami przybyli do Łodzi w charakterze instruktorów klubu lotniczego sierżant Karliński i plutonowy Pasiecznyński z czwartego pułku lotniczego w Toruniu.

Obaj piloci wystartowali dziś rano do lotu próbnego na aparacie typu Henriot.

kości 30 metr. nastąpił wskutek defektu motoru wybuch, aparat stanął w jednej chwili w płomieniach i runął na ziemię, gdzie w ciągu kilku minut spłonął doszczętnie.

Z pod zgłiszcz aparatu wydobyło już tylko zwęglone zwłoki obu pilotów. (P).

## Kronika polityczna

— Min. Zarzycki przyjął ambasadora Turcji w Warszawie, Dżawet Beya.

## Miljonowa afera karciana

Kupcy łódzcy ograni przez szantażystów

ŁÓDŹ, 12.5. — Tel. wł. — Przed sądem grodzkim w Łodzi rozpoczął się dziś niezwykle sensacyjny proces na tle miljonowej afery karcianej.

Kupiec łódzki, Dawid Kleinman, oskarża berlińczyka Hersza o wyłudzenie 93.000 dolarów.

Kleinman — wedle jego zeznań — bawił swego czasu w Berlinie, a następnie w Paryżu i Wiesbaden — w towarzystwie Markusa z którym grywał często w karty. W Wiesbaden zapoznał Markusa Kleinmana z niejakim Isermanem. Trójka zasiadła do kart, przyczem Kleinman przegrał do Isermana kilkanaście tysięcy dolarów. Po tej przegranej wrócił do Łodzi.

PARYŻ, 12.5. — Ogłoszone zostały wyniki wyborów w Gwadelupie i Cayenne. W obu okręgach wybrani zostali deputowani, nale-

Okazało się jednak, że Iserman jest znanym szulerem, notowanym kilkakrotnie w policji berlińskiej, a nawet karany już za oszustwa karciane.

Wczoraj przesłuchano około 20 świadków ze sfery wielkiego przemysłu i najelegantszego świata miasta Łodzi.

W czasie zeznań okazało się, iż ofiara spółki Isermana i Markusa padł kupiec łódzki Miłband, które go ograli oni z całego majątku w wysokości przeszło 50.000 dolarów. Markus znany jest w karcianych kołach Berlina pod przewzięciem Szajtec.

Wyrok zapadnie późnym wieczorem. (P).

## 159 radykałów

w nowej Izbie deputowanych

zający do partii radykalno - socjalnej.

W ten sposób stronnictwo radykalno - socjalne liczyć będzie w Izbie deputowanych 159 członków.

## Memento dnia wczorajszego

Międzynarodowy dzień szpitalnictwa

Warszawa, 12. V.

Wczoraj — dn. 12 maja — minal w Warszawie i w całej Europie — „dzień szpitalnictwa”. Niestety, o ile chodzi o Warszawę, minal ten dzień w atmosferze — powiedzmy — aspołecznej: nie było go poprostu znać, mało kto o nim wiedział.

Opinia zignorowała ten „obchód” — istotnie niezbyt radośny, ale czyż wszystkie sprawy ważne muszą zdać mizdrzyć się czując sceną plakatu filmowego? Nikt wszak nie zawarł kontraktów z losem, że ominię go szpital. Stąd praktyczna rada: dbajmy, by szpitale były jak najlepsze.

Rzecz jasna — nikt tak przeżornie nie myśli (przynajmniej w Polsce) więc też szpitalnictwo nasze stoi skandalicznie — brak nam do jakiegoś takiego normalnego funkcjonowania szpitali przynajmniej 30 tysięcy łóżek dla dorosłych — oprócz tyluż 16 tysięcy dla dzieci i przynajmniej 12 tysięcy dla obłąkanych, pozostających w wolności (popielniarz, morderca, szlachcic, podżur).

W krajach kultury zachodnio-europejskiej jedno łóżko szpitalne wypada na 500 mieszkańców miast i 200 mieszkańców wsi. U nas (zwłaszcza na Kresach Wschodnich) — przypada ona na 5 tysięcy mieszkańców.

Ten katastrofalny stan szpitalnictwa nie tylko skracca życie chorym, ale przecież przyczynia się do zakażenia zdrowych.

„Dzień szpitalnictwa — dzień chorego” — obchodzony corocznie dn. 12 maja w całym świecie cywilizowanym, jest dniem rachunku sumienia i pewnego rodzaju „memento”, które nam przydać się może więcej, niż za możliwym Anglikom lub Skandynawom, a nadewszystko Amerykanom — wielkim propagatorom tego wzniosłego objawu „praktycznego idealizmu”. A jedynak tam ów dzień mija w wyjątkowej pracy społecznej, przy intensywnej zbrońce. Jest on nadewszystko świętem dobrych uczuć. (P).

### Do walki z Francją i Polską

wzywano głos z trybuny Reichstagu

BERLIN, 12. 5. — Tel. wł. — Poseł niemiecko-narodowy Kleiner motywował wczoraj w Reichstagu wniosek, domagający się załatwienia przez rząd rewizji granic wschodnich.

Mówca zaatakował rząd Brüninga, podnosząc jednak, że w słowach kanclerza daje się obecnie wyczuwać pewien postęp. „Kto walczy przeciwko Traktatowi Wersalskiemu, musi walczyć z Francją i Polską. Rząd obecny — zdaniem mówcy — nie wykonywał sposobności, nadarzącej się w Genewie, aby, wskazując na niebezpieczne położenie niemieckiego wschodu, podjąć inicjatywę w kierunku skutecznej ochrony niemieckich granic.

Przewodniczący Senatu gdańskiego oświadczył, że każdy atak na Gdańsk musi się spotkać ze zbrojnym oporem, rząd niemiecki nie podejmując żadnych kroków w obrębie grózb polskich. Na granicy polskiej stoją zupełnie zmobilizowane polskie dywizje. Od dłuższego czasu Polska prowadzi bojkot gospodarczy, skierowany przeciw Gdańskowi! Przygotowuje się do ostatecznego ataku na suwerenność Gdańska! Jeśli zaś Komisarz Ligii Narodów, wloch, chce dopomóc Niemcom w dochodzeniu ich praw, wówczas organ Reichshannera wraz z polskimi domaga się odwołania tego zasłużonego meza. (Na ławach prawicy głośno okrzyki: „Słuchacze!”).

Musiemy wreszcie, woła mówca, stworzyć Grenzschutz I z całą energią wysunąć kwestie niemieckiego wschodu!

### Za działalność wyrotową

Sąd okręgowy wydał wyrok w sprawie 6-u członków partii komunistycznej, których wyrotową działalność ujawniono w listopadzie r. z.

Zostali skazani Jul. Kaczoch na 4 lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw, Boł. Pypłacz na 3 lata, Jul. Gruszczński na 2 lata, Agnieszka i Jul. Gacek i Siebel na 6 miesięcy twierdzy.

KATOWICE, 12. 5. Przed sądem okręgowym w Królewskiej Hucie toczyła się rozprawa przeciwko 24 oskarżonym o podżeganie i udział w rozruchach przed urzędem gminy w Ożegowie, w dn. 7 marca r. b.

Z 34-ch oskarżonych na rozprawie zjawili się 30. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd skazał 17-u oskarżonych na więzienie od 1—8 miesięcy, resztę oskarżonych uwolnił od winy.

Zapady agresywne polaków wstrzymuje jedynie ich przeświadczenie, że w obronie granic niemieckich staną miliony Niemców.

Wśród burzliwych okłasków na ławach prawicy mówca kończy przemówienie, żądając ustąpienia Groenera, którego nazywa niebezpieczeństwem Niemiec.

PARYŻ, 12. 5. Dziś odbyło się przesłuchanie Gorgułowa, który mówił o swoich studiach i o zajęciu w czasie wojny. Gorgułow zaznaczył, że w czasie rewolucji przybył do stolicy tabińskiej, gdzie należał do organizacji kozackiej antybołszewickiej, poczem był członkiem białej armii na Kaukazie aż do r. 1919.

Zkolei udał się do Rostowa, gdzie prowadził studia medyczne, a następnie do Mińska, gdzie przyłączył się do organizacji Borysa Sawinkowa.

Jednocześnie stworzył narodową unję republikańską. W r. 1921, poszukiwany przez Czeke, udał się do Pragi. Gorgułow zaprzeczył, jakoby w latach od 1921 — 1931 udawał się do Rosji i oświadczył, iż zamierzał dokonać kolejnych zamachów na Hindenburga. Masaryka oraz ambasadora sowieckiego w Paryżu, u którego napróżno starał się o audiencję.

W końcu Gorgułow stwierdził, iż od 1925 r. zerwał wszelkie stosunki z krajem rodzinnym.

PARYŻ, 12. 5. „Liberte” donosi, że zabójca prezydenta Doumera Gorgułow utrzymywał stosunki z pewnym osobnikiem o nazwisku de Brovare.

W kafece, który pozostawił de Brovare w Nicei, znaleziono wystawiony na jego nazwisko paszport sowiecki. De Brovare przybył w 1924 r. z Berlina do Francji. Policja wysłała listy gończe za de Brovare i jego żona.

BERLIN, 12. 5. Na życzenie władz francuskich policja berlińska przesłuchiwała dziś emigranta rosyjskiego Jakowłowa, redaktora ukazującego się w Berlinie i w Paryżu czasopisma emigracji rosyjskiej „Dzwon”.

Jakowłow był znanym zabójcą prezydenta Doumera Gorgułowa i uważany jest za jego stronnika politycznego.

### Pożyczka szwajcarska dla Gdyni

10 milionów franków szwajcarskich na 14 lat

W związku z pożyczką szwajcarską dla Gdyni dowiadujemy się, że celem załatwienia formalności prawnych wyjechał do Gdyni adw. Raczkiewicz.

Zasady tej pożyczki, zostały już przez ministerstwo robót publicznych zatwierdzone. Oprocentowanie wynosi oko-

ło 8 proc. Suma pożyczki wynosi 10 milj. fr. szw.

Pożyczkę udzielono na 14 lat. Transzaktę zawarto bez pośrednictwa.

Pożyczka pozwoli na natychmiastowe uruchomienie serii robót publicznych.

MOSKWA, 12. 5. — Ogłoszono tu rozporządzenie w sprawie planu dostaw zboża i mięsa oraz zezwolenie dla kolchozów na wolny handel nadwyżki obowiązkowych dostaw. Rozporządzenie to stanowi sensację dnia.

Oznacza to niemal zupełną rezygnację z tegorocznego eksportu rolnego.

W sensie polityki wewnętrznej, według powszechnej opinii, rozporządzenie takie stanowi wprowadzenie Nepu w dziedzinę produkcji rolniej. Są to pierwsze dekryty od czasu istnienia reżymu sowieckiego, wydane pod hasłem „twarzą do wsi”, dotyczących bowiem po do- ktrynersku faworyzowano wyłącznie interesy proletariatu miejskiego, jako czynnika socjalnego i elementu bezwzględnie oddanego reżymowi.

## Sensacyjne zeznania Gorgułowa

Rewelacje o prawdziwym nazwisku mordercy

Dalsze badania wykazało, że Jakowłow, tworząc rosyjską partię chłopską, starał się o wciągnięcie Gorgułowa do swego stronnictwa.

Ostatni raz Jakowłow spotkał się z Gorgułowem w Berlinie w listopadzie r. ub.

Pewnego razu Gorgułow dokonał samowolnie większego zakupu książek na nazwisko Jakowłowa i na tem się doświadczył między nimi do zerwania. Dalej przesłuchanie trwało do wieczora.

PARYŻ, 12. 5. „Matin” ogłasza sensacyjne wyniki śledztwa prze-

prowadzonego z inicyjatywą redakcji w Hawrze w związku z wyjaśnieniem tożsamości zamachowca Gorgułowa.

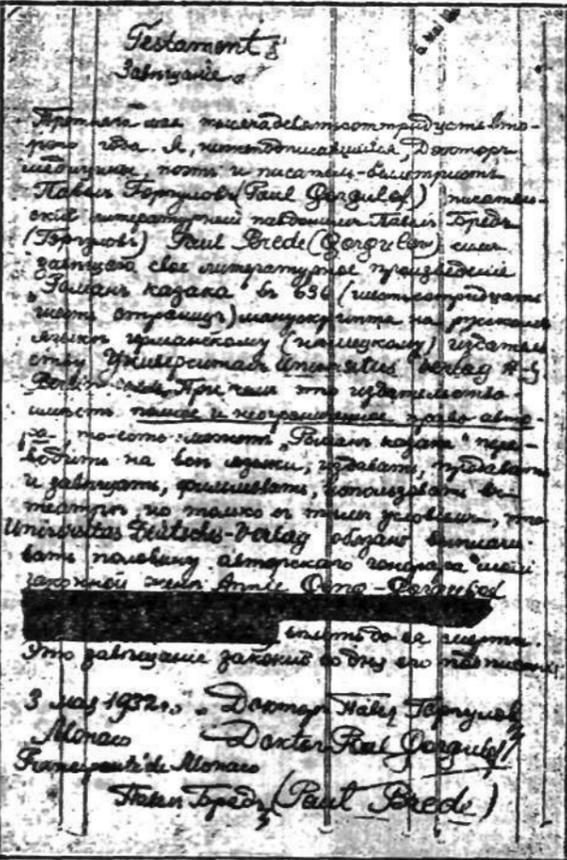
Do redakcji zgłosił się pewien emigrant rosyjski zamieszkały w Hawrze, który oświadczył, że prawdziwe nazwisko mordercy prezydenta Doumera brzmi Aleksy Zołotarow. Przywłaszczył on sobie dokumenty prawdziwego Gorgułowa, rozstrzelanego przez

bołszewików w r. 1918-ym na Kubaniu.

Emigrant rosyjski, który złożył te zeznania i którego nazwiska narazie „Matin” nie ujawnia, pochodzi z tej samej wioski, co i morderca prezydenta Doumera. Z podobizny zamieszczony w prasie paryskiej rozpoznał on swego byłego koleżkę szkolnego. Gorgułow — Zołotarow, jak twierdzi nowy świadek, był komisarzem bolszewickim na Kubaniu. (ATE).

PARYŻ, 12. 5. Specjalny komisarz policji francuskiej udał się samolotem do Pragi, aby przeprowadzić na miejscu śledztwo w sprawie Gorgułowa. (PAT.).

### Testament Gorgułowa



Testament spisany jest na zwykłym papierze listowym w języku rosyjskim, datowany dnia 3 maja i nadany został tego samego dnia na poczcie w Monaco, gdzie, jak wiadomo, mieszka żona Gorgułowa. W tłumaczeniu testamentu brzmiał on następująco: „Dnia 3 maja 1932 r. Ja, niżej podpisany doktor medycyny, poeta i powieściopisarz Paweł Gorgułow, pseudonim literacki Paul Brede, pozostawiam powiście beletyryczną p. t. „Historia kłosa”, obejmującą 630 stron manuskryptu, napisaną w języku rosyjskim,

niemieckiemu wydawnictwu „Universitas - Verlag A. G. Berlin (Niemcy)”. Wydawnictwo ma nieograniczone prawo autorskie, t. zn. może powiścić te tłumaczenie, wydać we wszystkich językach, sprzedać do filmu i przerobić dla teatru, pod jednym jednakże warunkiem, że wydawnictwo zobowiązane jest połowę mojego honorarium autorskiego wypłacić po śmierci mojej prawowitej żonie, Annie Genowefie Gorgułow. Testament niniejszy zyskuje ważność z dniem podpisania”.

### Tragiczna pomyłka sądowa

Wyrok skazujący na zasadzie skradzionej legitymacji

Wymiar sprawiedliwości sprawił p. Marij M-linównie, nauczycielce gimnazjalnej, niespodziankę, której nikomu życzyć nie należy.

P. Marija M. otrzymała w miejscu swej ciężkiej pracy w jednym z miast prowincjonalnych wyrok zaoczny, mocą którego skazano ją na 3 miesiące więzienia za... kradzież popielniczki w Warszawie.

Młoda osóбка, przerażona do najwyższego stopnia, zwołniała się z zajęć i przyjechała do Warszawy do oddziału I-go sądu grodzkiego, który wydał wyrok.

Cóż się okazało? W sądzie tym była przesłuchiwana dziewczyna, schwytana na gorącym uczynku kradzieży, przyczem wylegitymowała się papierami Marij M-linówny.

Zwolniono ją za kaucją i wobec niestawiennictwa na rozprawie wy- dano wyrok zaoczny.

Rzecz w tem, iż nauczycielce skradziono papiery, prawdopodobnie uczyniła to służąca, która przy najbliższej okazji w niewygodnej sytuacji podsyłała się pod jej nazwisko.

Autentyczna p. Marija M. złożyła opozycję przeciw wyrokowi zaocznemu, omyłkowo przypisującemu jej winę i spokojnie wróciła do domu.

Wczoraj sprawa znalazła się na wkańdzie sądu grodzkiego w Warszawie.

Oskarżona nie stawiała się w porę, sąd więc, nie mając żadnych danych, wyrok pierwotny ponowił.

P. Marija M. stawiała się do sądu już po wyroku, w toku następnej sprawy.

Proszę o rozpatrzenie sprawy, przecież jestem, przecież wiadomo, iż to okropna pomyłka.

Trudno, wyrok został już ogło-

szony, przepadło.

P. Marija M. wpadła podniecona do kancelarii.

— Chce napisać zaraz apelację, w drugiej instancji wykaże pomyłkę — wołała.

Trudno, termin do założenia apelacji minął, gdyż opozycja od wyroku zaocznego, nie wstrzymuje jego biegu. Jak zakłada się opozycję od wyroku zaocznego, to w myśl wyraźnego przepisu procedury trzeba załączyć apelację na wy-padek, gdyby opozycji nie uwzględniono.

— Ależ ja o tem nie wiedziałam. Wciąż o mam teraz zrobić? — wołała nieszczerliwa nauczycielka z rozpaczą.

Sekretarz rozkłada ręce bezradnie.

— Trudno, wyrok jest już prawomocny. Czemu pani nie poszła do adwokata?

— Nie mam na adwokata. Sytuacja jest paradoksalna, gdyż tenże sam sekretarz dokładnie pamięta, iż oskarżona, legitymująca się papierami na nazwisko Marij M. (sam ją badał), wyglądała zgola inaczej! Skądinąd tok instancji wyczerpano.

Ktoś poradził szlochającej nauczycielce, by złożyła podanie do Sądu Najwyższego o wznowienie procesu. Droga możliwa, trudna, wymagająca kosztów, ale może się coś da wskorać...

— W Bremie popełnił samobójstwo wielki hurtownik tytoniowy Schau, oskarżony o oszustwa celne.

— W Essen doszło wczoraj do krwawego starcia policji z bezrobotnymi, raniono kilku demonstrantów.

— Sowiety otwierają stałą komunikację lotniczą Moskwa — Władywostok.

## GIEŁDA

### GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 12 b. m.

Waluty i dewizy

Dolary Stan. Zjedn. 8.86 i pół; Belgia 125.15; Gdańsk 174.75; Holandia 261.00 — 360.75; Londyn 32.90 — 32.85; Nowy Jork 8.998; Nowy Jork (kabel) 8.993; Paryż 35.13; Praga 26.38; Szwajcaria 174.30.

### Papiery procentowe

3 proc. poź. budowlana 35.00; 7 proc. poź. stabilizacyjna 48.50 — 51.75 — 43.75 (w proc.); 4 proc. poź. inwestycyjna 69.50 — 88.75 — 89.00; 4 proc. państw. poź. premjowa dolarowa 46.75; 5 proc. konwersyjna 38.00; 6 proc. poź. dolarowa 56.00 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Gospod. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68);

7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 4 i pół proc. L. Z. ziem. 36.00; 4 proc. L. Z. ziem. 27.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 48.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 59.00 — 59.75 — 58.75; 10 proc. L. Z. m. Lublina 56.25; 10 proc. L. Z. m. Radomia 55.00; 6 proc. oblig. VI poź. konw. m. Warszawy 1926 r. 8 i 9 em. 31.75.

### Akcje

Bank Polski 70.00; Starachowice 5.00

### GIEŁDA ZBOŻOWA

z dnia 12 b. m.

Zyto 30.00 — 30.25; pszenica jednolita 32.50 — 33.00; pszenica zbierana 32.00 — 32.50; owies jednolity 26.00 — 27.00; owies zbierany 25.00 — 25.50; jęczmień na kaszę 24.00 — 24.25; jęczmień browarny 25.00 — 26.00; mąka pszenka luksusowa 52.00 — 57.30; mąka pszenka 0000 47.00 — 52.00; mąka żytnia pyłkowa 46.00 — 47.00; mąka żytnia siwkowa 35.00 — 36.00; mąka żytnia razowa 35.00 — 36.00.

### ANTONI MARCZYŃSKI

## Władcyzi podziemi

— I męża.

— Nie. Maż, jak się dowiedziałam, umarł jeszcze w roku 1928-ym, a moja siołka dziewczynka mieszka u jego brata, który jest jej opiekunem, zamianowanym przez Sąd... Nie zbliżyłam się do niej nigdy! Czyż mogłam? Ja, plugawy łachman człowiek?!

Wciąż tylko zdaleko ją podziwiałam, całowałam oczyma i każdego dnia szłam za nią, jak cień, kiedy wracła z gimnazjum do domu...

Aż pewnego dnia posyłałam strzep jej rozmowy z jakąś koleżanką. Mówiły o tennisie. Miały się spotkać w parku „Arykolia” o 4-tej popołudniu. Naturalnie postanowiłam udać się tam i poić wzrok widokiem mej córeczki. Ale spóźniłam się trochę. Kiedy przybyłam do Arykolia, moja Haneczka i jej przyjaciółka grały już, walcząc dzielnie przeciwko swoim partnerom.

Przeniosłam wzrok na tych dwóch męczyzn i zdziwiłam. Jednym z nich był jakiś młody student, a drugim... Bolo! Nie wierzyłam oczom. Zerwałam się z ławki, obeszłam kort, aby spojrzeć zbliska. Tak, to był on! Nie zestarzał się ani trochę, pozostał nadal „pięknym Bolem” i białym Hanie, jak niedgdyś mnie, jej matkę.

Kiedy ukłóczyli grę, objął poufale moją dziewczynkę i umizgał się do niej, jak ongiś, w Wiedniu do mnie. Mówił sobie „ty”, słyszałam. Potem wsiadł do taksówki w czwórce i odjechał, a ja stałam długo na rogu Alei Ujazdowskiej i napróżno próbowałam zebrać myśli...

— I tegoż dnia Bolesław Mars zginął, tak?

— Tegoż dnia wydałam nań w myśli wyrok śmierci! lecz przeszło tydzień czekałam na sposobność.

— Czy on panią poznał?

— Weźcie!

— Wtedy, gdy ze mną wsiadł do taksówki, absolutnie nie! Miałam na twarzy wólkę, zresztą mnie ząb czasu nie oszczędził tak, jak jego. Z dawnej Remy Beryl cień dzisiaj pozostał... Podeszłam do niego, zaczęłam go na ulicy i powiedziałam szepem, że grozi mu wielkie niebezpieczeństwo. Zbladł. Potem, sądząc, że zamierzam go poinformować skąd do niebezpieczeństwo mu zagraża, zaproponował, byśmy weszli do pierwszej lepszej kawiarni.

Odparłam, że wołę z nim pomówić w taksówce. I tam go zabiłam. Naciśnięciem na cyngiel w chwili, gdy na Wierzbowej zrobił się zator i wszystkie auta przynaglały sygnałami marudera do pośpiechu. Szofer nie mógł posłyszeć detonacji wystrzału, na to właśnie liczyłam. Czytałam zresztą gdzieś, że huk prawie nie słychać, jeżeli wylot lufki rewolweru przycisnąć do...

— A zatem, — przerwał znów Stern, — Mars nie dowiedział się, z czyjej ręki poniósł śmiertelną ranę.

— Bo ja wiem... Po wystrzale ogarnął mnie jakiś szal. Przytknąwszy usta do jego ucha, wołałam głośno kim jestem i dlaczego to uczyniłam. Powtórzyłam to wielokrotnie, lecz czy on słyszał, czy rozumiał i czy wogóle coś czuł wtedy... tego nie wiem, to jasne.

Umilkła i niespokojny wzrok wpiła w nieruchomą twarz Sterna, który w milczeniu pisał coś ołówkiem na blozku papieru.

— Oto cała moja powieść, — odezwała się po dłuższej chwili, — czy sądzi pan, że szef... — urwała, spłoszona ruchem jego głowy.

— Tak, — odparł, — mojem zdaniem miała pani prawo pomścić swoją krzywdę i szef roztoczy nad panią swoją opiekę. Pomówię z nim.

— A potrafi pan mu to wszystko powtórzyć? Bazyli Stern uśmiechnął się kącikami ust. Nie zdążył odpowiedzieć, bowiem w tej chwili zapukał ktoś do drzwi energicznie.

— Weźcie!

Wszedł, lub raczej wpadł, jak bomba ów długoreki cerber z czytelni, zwany gorylem.

— Szpicel, proszę szefa, — krzyknął, nie schwytywszy w porę znaczącego spojrzenia, jakim Stern wskazał mu Rene. — Przyszedł do czytelni i nibyto ogląda ilustracje... Myślałem początkowo, że jakiś zwarjowany melancholik, czy inny bzik. Bo nie poto się przecież przyjeżdża do „Embassy”, by całą godzinę siedzieć w czytelni...

— Godzinę? O!

— Tak jest, panie, szefie. Godzinę!... Nie spuszczałem go z oka, przynosiłem mu najnudniejsze pisma, żeby się wreszcie wyniósł i nagle zauważyłem, że ma rewolwer. Kieszon mu odsta- je najwyraźniej!

— Ano, zobaczymy, co to za typ... Przeprowadź go tutaj.

— Winda? — Bezbrzeżne zdumienie zabrzmiało w głosie zezowatego.

— Zwarjowałeś? Przyprowadzisz go oficjalną drogą. Powiedz, że pan Stern posiada w swym gabinecie nierównie ciekawsze tygodniki i chętnie mu je pozwoli obejrzeć... No, jazda!

— Rozkaz, szefie.

Zezowaty złożył ukłon pełen szacunku i szybko wyszedł. A Rena Beryl spoglądała na Sterna z wzrastającym uwielbieniem.

— Więc to pan — wybuchnęła, — pan jest tym potężnym szefem!

### Rozdział XX.

### SKUTECZNE OGŁOSZENIE.

Po długich naradach rodzinnych zapadła w stróżówce uchwała, że Anielkę należy przedstawić pani Tatjanie Orskiej i przy tej sposobności zagadnąć zgrabnie „forsiasta burżujka”, czy nie wie o jakiej wolnej posiadzie dla dziewczyny. Wszelkie szczegóły tej chytrej imprezy zostały omówione ze służbą pani Orskiej, dzięki czemu już o trzeciej popołudniu wiedziano u stróżów-

że pani z panią wyjdą do miasta koło godziny piątej.

Prezentacja nastąpiła przy drzwiach, wiodących z sieni do frontowych schodów. Tu Janowa, czyszcząca od pół godziny mosięzną kłamkę zastąpiła drogę swojej chlebodawczyni.

— Chciałam wielmożnego pana pokazać moją córkę, — rzekła, szturchając pod zebro „honor- na” Anielkę, która zgóry oświadczyła rodzicom, że nikogo w ręce nie pocałuje, nawet tej kamieniczniczki. I nie pocałowała!

— Ach, to ta, która ma posadę w Poznaniu. — Mi a l a, proszę łaski pani: m i a l a, ale już n i e m a, bo ja zredukowali, — wtrąciła skwapliwie żona dozorczy i znacznie wcześniej, niż to było w programie, zaczęła popłakiwać.

— Ja nic nie wiem o wolnej posiadzie, — odparła domyślna pani Orska. Potem zaczęła sobie trzeć dłonia czoło i zmrużyła oczy... — Zaraz, zaraz, — mówiła ciszej, jakgdyby do siebie, — jeśli się nie myle, to nie tak dawno temu napomknął ktoś, że poszukuje rutynowanej maszyny...

— O, to, to właśnie! Maszynistka!

Janowa zabrała się gorliwie do obcalowywania rękawiczek Orskiej, zapewniając, że tak rutynowanej maszyny, jak Anielka, trzeba by szukać ze świecą.

— Bodaj, czy nie Stern, — ciągnęła dalej zamysłona „burżujka”. — Tak, napewno on to mówił... Najlepiej więc będzie, jeżeli Janowa zwróci się bezpośrednio do niego... No, ale ja się bardzo śpieszę... Zosiu!

Odwróciła się i zmarszczyła brwi. Zosia stała już niemal w bramie i gawędziła wesoło z Anielką, która tam odcignęła i egzaminowała na swój sposób.

— Ta się zawsze musi poufalić ze służbą. — pomyślała pani Orska...

# Miasta przyszłości

**Ulica paryska przed wiekiem - Ruch podziemny - Kurz, hałas i zadach - Wrócimy do domów na palach! - Baseny, zamiast podwórek - Ulica ponad dachami - Mury nie przepuszczą hałasu...**

Le Corbusier jest architektem, którego śmiało nazwać możemy twórcą nowoczesnego budownictwa.

Nowoczesne żelazo - betonowe gmachy o olbrzymich oknach, te gmachy, które jeszcze przed 10-ciu laty budziły protesty, a które dziś uważamy za jedynie racjonalne, są dziełem Le Corbusiera i jego uczniów.

Dlatego też ciekawym jest zdanie tego przywódcy architektury nowoczesnej w sprawie przyszłości wielkich miast.

Oto, jak brzmią te uwagi.

Przed stu laty ulice Paryża nie miały jeszcze chodników.

Dopiero w r. 1829 miasto w przedniu wprowadzenia omnibusów wydzieliło wąski pasek ulicy tylko dla pieszych, by ochronić ich przed kopytami końskimi.

Chodniki te były takiej szerokości, że dwu grubasów, idąc obok siebie, nie mogło się tam zmieścić...

W sto lat potem, w r. 1929, miasto Paryż wydało 430.881 nowych praw jazdy, to znaczy, że Paryżowi w ciągu owego roku przybyło pół miliona samochodów. Co piętnasty człowiek w Paryżu posiada samochód.

Wobec tego, jedną z najbardziej palących kwestyj staje się sprawa uregulowania ruchu ulicznego.

Jednym z kroków w tym kierunku było włączenie części ruchu ulicznego pod ziemię.

Jakie są rozmiary owego podziemnego ruchu może wskazać chociażby następująca cyfra: jedna tylko stacja kolei podziemnej sprzedała w ciągu 3 miesięcy 3.723.000 biletów.

Tak rozwinęło się miasto w ciągu stu lat.

Cóż więc będzie jeszcze za 100 lat?

Tu konieczne jest planowe rozbudowanie miast: wznoszenie ich w przeciwieństwie do miast dawnych, które powstawały chaotycznie, z żelaznym planem, zastosowanym do wymagań nowoczesnego ruchu.

Ulice miast stały się powoli

skupieniem kurzu, smrodu, hałasu i szkodliwych gazów.

Nie wynika z tego, aby ludzie mieli przestać mieszkać po miastach.

Należy tylko te miasta zreformować. Nie sądzę, aby miasta przyszłości miały się, jak to niektórzy sądzą, składać z małych, jedno- lub dwurodzinnych domków; przeciwnie: miasta pójdą w kierunku urbanizacji.

Ruch uliczny wyjdzie z pod ziemi i przeniesie się właśnie ponad ziemię.

Domy będą coraz bardziej wstrzelane ku górze, ale budowane będą, jak budowle naszych przodków, na palach, by całą powierzchnię ziemi zostawić na ogrody i skwery. Każdy dom będzie połączony z placem zabaw dziecięcych, boiskiem sportowym, otoczonemu pachnącymi łakami i drzewami owocowymi.

Zapylone podwórka znikną nazawsze.

Zato wewnętrzne dziedzińce w blokach domów będą zamienione w baseny pływakie.

Schody, oczywiście, również znikną, gdyż każde mieszkanie będzie miało własną windę, w windę tę można będzie wjechać samochodem i w ten sposób dostawać się

na ulice biegnące nad dachami. Wyszedszy na dach, będzie można najdalej o 50 metrów znaleźć najbliższą taksówkę.

Drugi na ziemi, zarówno na zielonych, jak w krytych korytarzach będą zarezerwowane wyłącznie dla pieszych.

A same domy? Będą posiadały mury z materiałów, nieprzepuszczających hałasu.

Głównym materiałem będzie metal i szkło, łatwe do czyszczenia i mycia.

W ten sposób wszystkie ściany będą na całej powierzchni oknami. Domy te będą nietylko dla bogaczy, ale dla wszystkich bez wyjątku.

Słońce, powietrze i przestrzeń będą dostępne dla wszystkich.



Misję tworzenia nowego gabinetu otrzymał wczoraj, od prezydenta Austrii dotychczasowy minister rolnictwa w gabinecie premiera Burrescha-Dollfusa.

## Trad nie przenosi się...

W Berlinie od kilku dni zaczęła szerzyć się uporczywa pogłoska, że dwuletnie dziecko zaraziło się trądem, jedząc banan. Objawy choroby miały wystąpić niemal natychmiast po spożyciu owocu.

Jeden z wybitnych leprologów berlińskich, zapytany o zdanie w tej sprawie, zaprzeczył kategorię, jakoby trad przenosił się kie dymem z powietrzem przedmiotów, jak dywany, szale, albo środków spożywczych. Jedyną drogą zarażenia się jest bezpośrednie zetknięcie się z chorym, ale i wówczas ulega zarażeniu tylko bardzo mały procent, co łatwo można stwierdzić w leprosoriach, gdzie personel sanitarny latami pełni służbę bez najmniejszej szkody dla swego zdrowia, a wypadki zarażenia się bywają bardzo rzadkie. Ulega mu tylko osoby specjalnie dysponowane, a i wówczas choroba nigdy nie występuje natychmiast, lecz dopiero po 2 do 5 latach. Najkrótszy okres inkubacyjny, obserwowany w jednym tylko wy-

padku, wynosił sześć miesięcy, może on jednak trwać i 15, a nawet 18 lat.

W tym okresie choroba, utajona w człowieku, nie jest wcale zaraźliwa. Istnieje zresztą forma trądu, który w ogóle nie przenosi się na inne osobniki.

W Europie wypadki trądu należą do rzadkości. Dziesięciu trędowatych znajduje się w oddziale specjalnym w Klapedzie. W Paryżu żyje 300 trędowatych, cierpiących na niezakaźną formę tej choroby, nie wymagającą izolowania. Wogóle trad zdarza się częściej w krajach, posiadających kolonie, zatem w Anglii, Hiszpanii, Portugalii i Holandii.

Stosunkowo często występuje w Danii, z niezbadanych dotychczas powodów.

Ponieważ w zeszłym roku obiegły Warszawę pogłoski o pojawieniu się trądu u pewnej młodej osoby, która zarażona się rzekomo przez dotknięcie wschodniego szala i musiała być internowana w leprosorium, oraz wobec wiadomości o świeżym wypadku trądu siberijskiego w Wilnie, zdanie powyższe niemieckiego znawcy tej choroby nabiera i dla nas aktualności i znaczenia.

Trad jest niewątpliwie straszną chorobą. To nie jest jednak dostatecznym powodem, by zatrwać sobie życie ciągłą obawą zakażenia, zwłaszcza, jeżeli się żyje w Polsce.

## Drewniane dolary na wagę złota

W stanie Washington, miasto Tenino wslawiło się w historię wypuszczeniem monety drewnianej.

Zdarzyło się bowiem, że Bank Komunalny tego miasta planował wypuścić własną walutę, ale jaką? Po papier, trudny do podrobienia za daleko jechać, metalu niema pod ręką — walaj bić monetę z drzewa.

Kurs miał przymusowy w obrębie granic miasta. Ludność sarkala, ale co było robić?

Za to teraz błogosławi pomysły zarządu miasta, bo ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych zjechali się zbieracze monet lub ich agenci i handlarze i wykupujący drewniane dolary na wagę złota.

**KWIECIEŃ W HANDLU ZAGRANICZNYM**

Bilans handlowy za kwiecień r. b. wykazał saldo dodatnie prawie o połowę mniejsze, niż bilans marca.

W kwietniu przewyższyliśmy 122 tys. ton towarów wartości 78.896 tys. zł., wywieźliśmy — 1.067 tys. ton wartości 96.136 tys. zł.

Saldo dodatnie wynosi 17.241 tys.



Ludwik Satz, znakomity żydowski aktor dramatyczny i utalentowany artysta-malarz.

## WARSZAWSKIE MIGAWKI SĄDOWE

### Proces o 2 złote

Do puszeki, czy do kieszeni?

Są ludzie niecierpiący widoku pogrzebu, inni patrzyć nie mogą na ślubną karę. Są tacy, których do białej gorączki doprowadza widok kwiatów ulicznych z miłym uśmiechem proponującego nabycie znaczka na mniej lub więcej wzięto sły cel.

Pan Mirosław Łapiński z jednokową obojętnością patrzył na karawan, orszak ślubny i kwestarzy.

Aż nagle zaszło coś, co sprawiło, że pan Mirosław nie może już teraz nań oblepionego afiszami kwestarskiego stolika bez okazania wyraźnej abominacji. A było to tak.

W towarzyskiej pewnej uroczej panienki wybrał się pan Mirosław na zabawę.

Rozpoznał od Zwierzycy. Rzucali rybki wydom, karmili dziłkie gęsi, tudzież słońce.

Przy klatce z małpami dziewczka zakryła oczuła rączka.

— Och! Chodźmy stąd, na to pasadztwo nigdy patrzeć nie mo-

— Po mojemu panno Maniu, małpa też także samo stworzenie, a że głupie i nie wie kiedy na co pora, dlatego

— Wogóle chodźmy lepiej na karuzele, bo już mnie się ta zwierzyna znudziła.

Przy wejściu na plac zabaw pod bieg do nich uprzejmy młody czło-wiek z propozycją nabycia znacz-ków na cel dobroczynny.

— Panno Maniu bierzem?

— Można.

— Daj pan dwie sztuki — po-wiedziała niedbale p. Mirosław i wręczył kwestarzowi 20 groszy.

— Należy się 2 złote.

— Ile? Za co?

Pan Mirosław zmarskował.

Chciał zwrócić znaczki, ale popro-stu nie wypadło.

Zapłacił co do grosza i rzucił się w wir zabawy. Jednak zapomniał nie przychodzić. Jeżdżąc na karuzeli obserwował zdaleka kwes-tarza. I zauważył jakoby, że ten zamiast do puszeki kładzie pienią-

dze do własnej kieszeni.

Panna Mania potwierdziła to spo-strzeżenie i zaklepała się na wszy-skie świętości, że widziała jak ich dwuzłotówka wpadła z brzękiem do kwestarskiej kieszeni.

Pan Mirosław zawałot policjan-ta. Zrobiła się awantura. Karuzele stanęły. Zamilkło radio. I w re-zultacie nieszczerzy kwestarz, ko-drym okazał się człowiek o nieska-zitelnej opinii p. M. Z., stanął przed sądem grodzkim pod zarzutem przywłaszczenia 2 złotych.

Znalazł się jednak świadek, któ-ry widział jak 2 zł. p. Mirosława włożono do puszeki, wobec czego sędzia kwestarza uniewinnił.

## Nie chciał być „Księciem -- małżonkiem”

Znana amerykańska gwiazda fil-mowa Ann Harding rozwiodła się z mężem, którym był aktor Harry Bunnister.

Rozprawa rozwodowa trwała 15 minut.

W Hollywood dziwiono się o-gromnie, że małżeństwo, które u-chodziło dotychczas za wzorowe, nagle się rozwiodło. Wtajemnicze-

ni jednak twierdzą, że rozwodu domagał się Bunnister, gdyż sła-wa małżonki zaścianowała go. Do ślubu był znanym aktorem; od chwili ślubu zaczął go nazywać tylko „mężem Ann Harding”.

Aktor nie chciał nawet w imie miłości do żony rezygnować ze swojej indywidualności i postano-wił rozwód.

## Przed grobem Nieznanego Żołnierza



delegacja kombatanów włoskich złożyła na grobie Nieznanego Żołnierza wieniec i wipsała się do księgi pamiątkowej. Na zdjęciu powitanie włoskich gości z dep. Coselschim na czele przez kompanię honorową przed grobem Nieznanego Żołnierza. Obok dep. Coselschiego widoczni prezes Stawek, dyr. Dziadosz i inni.

## Co wróżą gwiazdy na dzień 13 maja?

Przyjemne nastroje



Już bowiem wczesne godziny rano mogą nam przynieść miłe stany psychiczne, harmoniję uczuć, zadowolenie lub zainteresowanie sztuką i życiem

ducha. Ranek dzisiejszy nadaje się do zawierania Ewangelików przyjacieli, a także przeżyć romantycznych ośnianych pewną tajemnicą. Dla osób pracujących na polu sztuki i literatury — okres ten przyniesie nowe pomysły i natchnienia.

Natomiast godz. 11-ta może się gorzej zaznaczyć, dzięki kaprysom, rozczarowaniom, rozwiązanym złudzeniom

— co jednak później bardzo szybko ustąpi na rzecz lepszego poczucia i zadowolenia.

Interesująco zapowiada się południe, które między godz. 12-tą, a 13-tą może nam przynieść jakieś przeżycia nieoczekiwane o dodatnim charakterze, nowe wydarzenia i możliwości. Jest to dobry czas do spekulacji, wszelkich poczynnań ryzykownych. Zalatwiania interesów dotyczących lotnictwa, radia, kina, stosunków z przedstawicielami państwowości oraz nabywania biletów na loterie.

Później, koło godz. 15-jej — passa zmienia się na gorsze, a w czasie tym możemy być narażeni na niegrzeczności lub niepowodzenia, zwłaszcza w stosunkach z osobami wyżej postawionymi. Wieczór natomiast obiecuje ruchliwość umysłową i towarzyską, która będzie się potęgować w godzinach późniejszych.

Dziecko dziś urodzone — okaże zdolności do interesów, a także dużą oryginalność, wynalazczość i talenta artystyczne. Osiągnie powodzenie ponad swe oczekiwania. J. S. D.

## Radio warszawskie

11.58: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.  
12.10: Płyty.  
13.35: Płyty.  
14.45: Płyty.

15.25: Odczyt „Film a poradnictwo zawodowe”, 15.50: Płyty.

16.20: Odczyt „Toki czterdziu i głuszców”, 16.40: Płyty. 16.55: Lekcja języka angielskiego.

17.10: Odczyt „Od atomu do gwiazdy”, 17.35: Koncert.

19.15: Przegląd rolniczej prasy zagranicznej. 19.35: Płyty.

20: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonii warsz. W przerwie feljton „Słakiem powieści polskiej”.

22.50: Muzyka taneczna.

## Wyspa hiszpańska na cześć Chopina

W Valdemorie na Majorce odbył się przy tłumnym udziale publiczności festiwal ku czci Chopina.

Uroczystość miała miejsce w klasztorze Kartuzów w pobliżu celi Chopina. Na program złożyły się m. in. pieśni dawnych kompozytorów polskich jak Gorczycki, Różycki i Szamotulski, w wykonaniu chóru miejscowego pod batutą ks. Tomasza, znanego muzykologa hiszpańskiego. Utwory te wykonano w Hiszpanii po raz pierwszy.

Imieniem Rządu Polskiego przemawiał radca poselstwa w Madrycie p. dr. Tadeusz Nieduszyński, który w przemówieniu w języku hiszpańskim, omówił w sposób niezwykle ciekawy wpływ Ma-jorki na ówczesną twórczość Chopina.

## Ostatni akt tragedii w Honolulu

Wstrząsająca afera na wyspach hawajskich, o której pisaliśmy już obszernie na tem miejscu, została zakończona procesem, który rozegrał się ostatnio w Honolulu.

Bohaterem tej afery był Hawajczyk Kahahawai, którego pewnego dnia znaleziono zamordowanego. Kahahawai przed rokiem dokonał porwania białej kobiety, żony porucznika marynarki amerykańskiej, pani Massie.

Podjęcie o zabójstwo Kahahawajego padło na porucznika Mas-sie, jego teściową panią Portescue, oraz dwu Amerykanów Lorda i Jo-

nesa, którzy dokonali by w ten sposób aktu zemsty.

Na wyspie odbyły się krwawe zamieszki: tubylcy zbuntowali się, biorąc fakt zamordowania Kahahawajego za objaw ich prześladowania.

W sądzie, który rozstrzygnął tę interesującą sprawę zasiadło: 5-ciu Amerykanów, jeden Niemiec, jeden Duńczyk, jeden Portugalczyk, 3-ch Cehitczyków i jeden Hawajczyk.

Sąd uniewinnił wszystkich oskarżonych, ale oskarżyciel apelował do sądu najwyższego.

Sprawa jest wielką sensacją wysp Hawajskich.



Sąd opuszcza salę. Przedstawiciele sześciu różnych ras połączyli się dla sączenia niezwyklej sprawy. W owalu prokurator John Kelly. (Do artykułu obok).



Główni oskarżeni w procesie o zabójstwo Kahahawajego: porucznik Massie i jego teściowa pani Portescue. W owalu znany adwokat amerykański Mr. Clarence Dawson. (Do artykułu obok).

### Sytuacja strajkowa bez zmian

Strajk włókienniczy w Białymstoku do chwili obecnej nie uległ zmianie. Zakłady przemysłowe Stowarzyszenia Fabrykantów Przemysłu Włókienniczego nie zostały objęte strajkiem, ponieważ w swoim czasie zawarła została umowa pomiędzy tą firmą a Związkiem Robotnic i Robotników Przemysłu Włókienniczego.

W myślu Włókienniczego, w myśl której do ukończenia obstarunków kolejowych cennik nie będzie obniżony, wobec czego zatrudnieni, nie zważając na „rady” agitatorów, pracują normalnie.

Dnia 11 b. m. zanotowano pewne próby czynione przez niektórych strajkujących w kierunku zdejmowania z pracy robotników lamistrajków.

### Przyjęci przez P. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął wczoraj p. Zygmunta Gasiorowskiego reagenta, por. J. Zmudzkiego komendanta Ośrodka W. F., p. Franciszka Kulikowskiego, starostę ostrołęckiego, dr. Konrada Fiedorowicza, delegację Magistratu z p. W. Hermanowiczem prezydentem miasta na czele, p. Stanisława Kossakowskiego i p. Józefa Puzyne.

### Wyroki

#### w Inspektoracie Pracy

W ostatnich dniach w Inspektoracie Pracy codziennie odbywają się rozprawy karnoadministracyjne. Wyroki zapadają przeważnie skazujące.

## APOLLO DZIŚ WIELKA PREMIERA!

Początki o g. 6, 8 i 10 w.

Czołowy film najnowszej produkcji francuskiej słynnego reżysera **CARMINE GALLONE**

# Obtawę w Paryżu



## PRZEJĄD ANABELLA

Film dostarczający niezwykłych wzruszeń

### PONADTO:

Wizja filmowa na tle popularnego romansu

## „JĘCZY ŻAŁOŚNIĘ”

genjalnego sowieckiego reżysera

**SERGJUSZA AJZENSZTEJNA**

Etiuda kinematograficzno-muzyczna p. t.

## „ROMANS SENTYMENTALNY”

Scenariusz: G. Aleksander — Muzyka: A. Archangielski

### Na zjazd Rady Naczelnej Zw. Straży Pożarnych

Dnia 22 bm. w Warszawie odbędzie się posiedzenie Rady Naczelnej Głównego Związku Straży Pożarnych Rzplitej. Porządek obrad zawiera m. in. sprawę odznaczeń za wybitną

działalność na polu pożarnictwa. Z ramienia Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych w Białymstoku w obradach weźmie udział prezes p. inż. Roman Łada.

### Z życia stow. Rezerwistów i b. Wojsk.

— Koło Stowarzyszenia Rezerwistów i b. Wojskowych w Narewce wybrało m. in. do nowego Zarządu ks. Tomasza Kalińskiego miejscowego proboszcza byłego kapelana i Teodora Skiepkę wójta gminy.

— W Bielsku odbyło się zebranie Koła Stow. Rezerw. i b. Wojsk., poświęcone sprawom za-

trudnienia bezrobotnych członków Związku.

### Pomyślny stan oziminy

Ze wszystkich miejscowości województwa sygnalizują, że stan oziminy w bieżącym roku jest daleko lepszy niż w roku ubiegłym.

### Uwagde pragnących studjować zagranicą

Akademickie Biuro Informacyjne, istn. od roku 1924 w Warszawie, Plac Żelaznej Bramy Nr. 6/11, tel. 253-63 komunikuje, że zapisy na wyższe uczelnie zagraniczne oraz szkoły zawodowe rozpoczęły się już na nowy rok akad.

Biuro ułatwia ulgowe i bezpłatne wizy, ulgowe bilety kolejowe, przyjęcia na wszystkie uczelnie w Europie i poza Europą, oraz udziela wszelkich informacji, związanych z wyjaz-

dem studentów na studia zagr. Informacje pisemne udzielane są po uprzednim przesłaniu zł. 1 (w/z poczt.) na pokrycie kosztów porta.

### Egzaminy maturalne

Wczoraj zakończone zostały piśmienne egzaminy dojrzałości w gimnazjach państwowych i gim. Druskińska. Ustne rozpoczęły się 18 b. m.

### Zasiłki dla oddziałów Straży Pożarnych

W ostatnim czasie Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wza-

jemnych przyznał na terenie Województwa Białostockiego zasiłki następującym Strażom Pożarnym: w pow. białostockim Olszówka—540 zł., Holówki—440, Klewianka—440 i Uhowo—320 zł., w pow. suwalskim—Bakalarzewo—154, w pow. wolkowskim—Swisłocz (Sem. Naucz.) 198,50 i Bojary—540 zł., w pow. szczuczynskim—Szczuczyn 625 i Wykowo 640 zł. Poza to różne mniejsze kwoty otrzymało 11 straży na terenie powiatu grodzieńskiego.

## Program obrad Zjazdu Psychjatrów Polskich

w Białymstoku i Choroszczu w dniach 14, 15 i 16 maja r. b.

#### I-szy dzień.

Uroczyste otwarcie Zjazdu w sali posiedzeń Rady Miejskiej w Białymstoku o godz. 11-tej min. 30.

Referaty główne: Prof. J. Mazurkiewicz (Warszawa). Biologiczne elementy charakte-

ru, doc. M. Zieliński (Kraków): Konstytucja i charakter, prof. S. Baley (Warszawa): Charakter normalny, prof. S. Borowiecki (Poznań): Patologia charakteru, prof. Piętkowski (Kraków): Patologia charakteru, dr. W. Sterling (Warszawa): Patologia charakteru w świetle nauki o wydzieleniu wewnątrz, dr. M. Bornstajn (Warszawa): Charakter w świetle teorii psychoanalizy.

Odczyty: Dr. K. Wize (Dziekanka): Charakter w ujęciu psychologicznym i fizjologicznym, dr. G. Bychowski (Warszawa): Biogeneza a psychogeneza charakteru, dr. R. Dreszer (Warszawa): O dziedzicznych źródłach charakteru, dr. J. Dresler (Kobierzyń): Badania nad konstytucją i charakterem w zespołach paranoicznych objawowych, dr. A. Piotrowski (Dziekanka): Typy schizofreniczne.

Obrady będą odbywały się w sali Rady Miejskiej od godz. 10 min. 30 do 14-tej i od godz. 15-ej do 18-ej. Przerwa na obiady od godz. 14-ej do 15-ej.

#### II-gi dzień.

Początek obrad o godz. 8 rano. Referaty główne: Dr. St. Batawia (Warszawa): Rozwój charakteru przestępczego, pułk. J. Nelken (Warszawa): Patologia charakteru w oświetleniu sądowo-karnym, doc. W. Luniewski (Tworki): Patologia charakteru w oświetleniu sądowo-cywilnym.

Odczyty: Dr. W. Spekt-

rowa (Łódź): Zmiany charakteru u dzieci przestępczych, dr. A. Sikorska (Kraków): Charakter a możliwości leczniczo-wychowawcze.

Dyskusja: Walne zgromadzenie Polskiego Tow. Psychjatrzyckiego. Przerwa obiadowa i zwiedzanie szpitala od godz. 13 do godz. 16-ej. Obrady II-go dnia odbędą się w Choroszczu. I-go dnia czarna kawa u Pana Wojewody, II-go dnia zabawa towarzyska w Choroszczu.

#### III-ci dzień.

Początek obrad o godz. 8-ej. Odczyty: Dr. Z. Drohocki (Kraków): a) Próba nowej typologii, b) orientacja przy pomocy barw lub kształtów, i jej znaczenie dla podziału typologicznego. Dr. J. Konorski i S. Miller (Tworki): a) O fizjologicznym traktowaniu postępowania, b) o warunkach wytwarzania ruchowego odruchu warunkowego. Dr. W. Terajewicz (Choroszcz): O powołaniu społeczeństwa lekarza psychjatrii. Dyr. I. Fuhrman (Chełm): Szpital psychjatrzycki ośrodkiem higieny psychicznej. Dr. S. Swierczek (Dziekanka): O leczeniu schizofrenii malarz. Dr. K. Golonka (Kochanówka): Psychoterapia schizofrenii w szpitalu psychjatrzycznym. Dr. J. Meissner (Kobierzyń): Epileptycy wójewódzwa Krakowskiego. Dr. S. Swierczek (Dziekanka): Wyniki leczenia malarz. Dr. J. Meissner (Kobierzy): Wyniki poszukiwań statystycznych, dotyczących porażeni województwa Krakowskiego.

### Agentka handlu żywym towarem ujęta w Ostrołęce

W Ostrołęce w tych dniach władze bezpieczeństwa zatrzymały Marię Zalewską występującą również pod nazwiskami Mackiewiczowej i Maciejewskiej. Werbowała ona po wsiach młode i przystojne dziewczęta,

obietując im posady w dużych majątkach, u hrabiów i t. d. Niektórym ofiarowywała na podróż kwoty pieniężne dochodzące do 150 zł. Zalewska jest zapewne agentką handlu żywym towarem.

## Konkurs Młodego Śpiewaka

W dniach 15—24 czerwca br., staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki i Opery Narodowej (T. O. N.), odbędzie się w Warszawie pierwszy ogólnopolski konkurs śpiewaka, w Teatrze Wielkim i Filharmonii. Cele i zadania Konkursu, łączące się z reorganizacją oper w Polsce konkretyzują się w ujawnieniu nowych talentów śpiewaczy. Do Konkursu zostaną dopuszczeni artyści i adepci, którzy nie przekroczyli 30 roku życia. Jury konkursowe stanowią wybitni znawcy mu-

zyjni i dyrektorowie wszystkich oper polskich.

Nagrody konkursowe, w łącznej wartości 5-ciu tysięcy złotych.

„MODERN” DZIŚ o godz. 6-ej

Ceny od 75 gr.

Rewelacyjne, o niebywałym napięciu dramatycznym arcydzieło dźwiękowe

**24 GODZINY**

Zycie, miłość i szczęście można zgubić i znaleźć w 24 godziny!

Bobateria filmu „SZANGHAJ EXPRESS” **ELIVE BROOK** „Ulicznia” filmu „Dr. JEKYLL i Mr. HYDE” **MIRIAM HOPKINS** pikantna brunetka **KAY FRANCIS** w rolach głównych

tych, ufundowane zostały przez Ministerstwo W. R. i O. P., Pana Prezydenta m. st. Warszawy, Filharmonję Warszawską, Polskie Radio, Biuro Podróży „Orbis”, osoby prywatne oraz przez T. O. N. Laureaci otrzymują możliwość uzyskania engagementu w operze, lub będą mogli bezpłatnie ukończyć naukę w studjum operowym T. O. N. u Z ich grona zostanie wyłoniona polska śpiewacza ekipa reprezentacyjna, która w roku przyszłym wyśle T. O. N. na zawody międzynarodowe we Wiedniu.

Dyrekcja T. O. N. u przyjmuje do dnia 1 czerwca br. zgłoszenia kandydatów, którzy korzystając będą mogli z ulg w kupnie biletu kolejowego w drodze powrotnej, oraz z uzyskania taniego pomieszczenia w Warszawie.

Zasadnicze warunki konkursu omawia prospekt, który otrzymać można w biurze Towarzystwa, Warszawa, Teatr Wielki, ul. Senatorska 21—25, oraz we wszystkich lokalach Polskiego Biura Podróży „Orbis”.

**Dr. M. Kacnelson** Choroby weneryczno-skrone Przyjmuje od godz. 9—1-ej i od 4—7-ej BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8 Telefon, 9-81.

### PRZETARG

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Wilnie ogłosiła na dzień 25-go maja 1932 roku przetarg publiczny na roboty ziemne, budowlane i mostowe.

Termin składania ofert do dnia 25 maja 1932 roku. Blizsze szczegóły w „Monitorze Polskim” Nr. 102 z dnia 4 maja 1932 roku.

Dyrekcja Okręgowa K. P. w Wilnie

**Dr. Neumark** Choroby weneryczno-skrone i noszycielskie Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—6 w Białymstoku, ul. Kilińskiego 11 Telefon Nr. 6-06.

### Wiosenne zawody konne

#### w I Szwadronie Pionierów

W drugi dzień Zielonych Świąt t. j. 16 bm. o godz. 15-ej I Szwadron Pionierów urządza wiosenne zawody konne z udziałem podoficerów i ułanów. Odbędzie się również niezwykle interesujący pokaz niszczenia pociągów.

Po zawodach odbędzie się zabawa żołnierska. Wstęp bezpłatny.

### Zapisujcie się na członków P. C. K.

**Ogłoszenia drubne** Zgubiono dowód osobisty wydany przez Dyrekcję Policji w Katowicach Nr. 24.851/III d na imię Jana Mandziucha zam. Białystok, Kamienna 7.

**Nowy dom do sprzedania** tanio Informacje ul. Wasiliskowska 26.

**Zgubiono książeczkę wojskową** wydaną przez P. K. U. Białystok na imię Józefa syna Szymchy Fauka rocznik 1904 zam. Mazowiecka 34 oraz dowód osobisty wydany przez Starostwo Białostockie na imię teoż.

**Zgubiono legitymację** nauczycielską wyd. przez Inspektorat Szkolny w Białymstoku na imię Aliny Ziembowiczewej, zam. w Starostwie.